

KURYER POZNAŃSKI.

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.
Redakcja:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracja i Ekspedycja:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

Środa, 5 marca 1890.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rafchmann i Frencler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurtu n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardsie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurichu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Halli n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubeco, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 4 marca.

Ostatnie wiadomości z Paryża.

Prasa paryska w dalszym ciągu publikuje niezliczoną ilość sensacyjnych artykułów, dotyczących ustąpienia ministra spraw wewnętrznych p. Constansa i położenia, w jakim się wskutek tego znalazł gabinet p. Tirarda.

„Journal des Débats“ komentuje przedewszystkiem owo objęcie teki spraw wewnętrznych przez radykalnego deputowanego, p. Bourgeois, oświadczając — że umiarkowani republikanie bynajmniej tego nie pragną, aby rząd odbierał instrukcje od radykalnej frakcji. Gabinet dotychczas nie próbował się wcale o współpracownictwo i sankcya umiarkowanych republikanów — a ci znów nie mieli i nie mają ani obowiązku ani ochoty bronienia rządu w obec znanej ale tym razem i zasłużonej niewdzięczności radykalnych francuzkich.

„République française“ obstaje przy pierwotnym swém zdaniu, aby gabinet p. Tirarda wystąpił z jasno określonym politycznym programem — a w końcu zauważa, że największą częścią republikanów deputowanych w istocie rzeczy korzystnie usposobiona jest dla rządu. Prawdziwi republikanie nienawidzą w najwyższym stopniu ciągłych przesilen, a uważają sobie obecnie za obowiązek — aby rząd uchronił od samobójstwa.

„Justice“ kładzie nacisk na to, że do ogólnego zadziwienia republikanów nad ustąpieniem tak znakomitego ministra, jakim był p. Constans — łączy się i pewna doza zaniepokojenia.

„Autorité“ zapowiada, że upadek ministra spraw wewnętrznych pociągnie za sobą z konieczności w najbliższym czasie upadek ministrów pp. Faye i Faillières.

„Temps“ zapisuje fakt, że nowy minister spraw wewnętrznych złożył już w niedzielę oficjalną wizytę znakomitemu swemu poprzednikowi i objął po nim „de facto“ już tekę spraw wewnętrznych. Organ umiarkowany wyraża nadzieję i przekonanie, że p. Bourgeois zna przeciw prawdziwe usposobienie kraju i wie o tem — że skład obecnej Izby deputowanych nie pozwala na gabinet o charakterze wręcz radykalnym. To też powinno być jasno zrozumianem zadaniem nowego ministra spraw wewnętrznych, aby umieć się zastosować i wcielić do rządzącego w duchu umiarkowanego gabinetu.

„Liberté“ bez ogródki oświadcza, że przesilenie gabinetowe obecnie stało się już rzeczą niunikcyjną. Nominacya pana Bourgeois przedstawia nowy krok zrobiony na pochyłej a przepaściściej drodze skrajnego kierunku. P. Tirard zdecydował się na krok ten niebezpieczny, miasto raczej słuchać głosu polityki rozsądku i umiarkowania — której pragnie gorąco cały naród francuzki.

Pisaliśmy wczoraj już na tem samym miejscu o tem, że znany deputowany p. Dreyfuss zamierzał interpelować rząd co do powodów ustąpienia p. Constansa. Na wczorajszym ranem posiedzeniu członków gabinetu zredagowano oświadczenia, jakie w tej mierze zdać miał p. Tirard. Kiedy następnie Izba deputowanych na popołudniowym posiedzeniu wypowiedziała (249 głosami przeciw 200) wotum zaufania dla rządu stosownie do wniosku deputowanego Bartou, a p. Dreyfuss wystąpił ze zapowiedzianą swą interpelacyą — prezydent ministrów odpowiedział, że jaknajchętniej na nią odpowie, i to bez zwłoki. Wskutek tego Izba uchwaliła natychmiastową dyskusyą nad interpelacyą, uzasadnioną przez p. Dreyfussa.

Odpowiedź prezydenta ministrów p. Tirarda brzmiała w sposób tak ogólnikowy — że właściwie trudno ją nawet nazwać odpowiedzią na pytanie. Oto pan Tirard ograniczył się na zaręczeniu, że między p. Constanssem a resztą ministrów nie zachodziła żadna różnica w zapatrywaniach na sprawy polityczne bieżące.

Co do politycznego programu obecnego gabinetu, to i tu niczego tak dalece ciekawego nie powiedział p. Tirard. Potwierdził on tylko raz jeszcze — że pragnie niezmiennie porozumienia i łączności między wszystkimi republikanami. Gabinet dąży do usunięcia wszelkich drażliwych i rozdławiających kwestyi — a pragnie zarazem i tego, aby copędziej zafatwić się z wszelkimi użytecznymi reformami i zadaniemi, do których zwłaszcza należą i ulepszenia zaprowadzone w budżetowym projekcie.

P. Dreyfuss nastawał następnie jeszcze i na to, że wysłanie delegatów na

konferencyą robotniczą berlińską będzie błędem popełnionym przez gabinet francuzki. W odpowiedzi na nowy ten zarzut rzeczył p. Tirard gorącemi słowy za patriotyczne usposobienie i dążności gabinetu, którego przewodnią polityczną myślą będzie nieodmiennie dzieło ostatecznego połączenia wszelkich republikańskich frakcyi. — Prócz powyższych szczegółów, odnoszących się do ustąpienia p. Constansa, zapisujemy tu jeszcze następujące urzędowe depeze z biura Wolffa:

Paryż, 3 marca. We wczorajszych ścisłych wyborach w dzielnicy Panteonu zwyciężył balanzysta Naquet 4496 głosami oportunistę Bourneville, który otrzymał 3694 głosów. — W departamencie niższych Pyreneów na nowo obrano konserwatywnego deputowanego Etcheverry, który 6213 głosami przeciw 5976 zwyciężył republikanina Berdoby.

Paryż, 3 marca. 800 wojowników krajowych z Dahomeju napadło na posterunek francuzki na północ od Kotonu. Krajowcy utracili około 100 poległych i rannych, poszli w rozsypek. Po stronie francuzkiej padł jeden żołnierz, a trzech poniosło rany.

Telegramy.

Londyn, 3 marca. Według ostatnich doniesień z Brisbane przy zatonięciu parostaku „Quetta“ 164 osób poszło na dno morza, a ocalał kapitan z 115 osobami.

Londyn, 3 marca. W Izbie gmin oświadczył podsekretarz ministerstwa lord Fergusson, że rząd portugalski oświadczył się z gotowością rozpoznać ugodę z reprezentantami portugalskiego stowarzyszenia kolejowego co do spłaty wynagrodzenia za zabranie linii kolei Delagoa — lub też do poddania sprawy tej wyrokowi sądu polubownego.

Członek rady ministerstwa p. Gorst doniósł, że małe oddziały załogi adreńskiej obsadziły porty Zeyli i Berbery.

Londyn, 4 marca. Obiegają wieści, że Anglia w potrójny sposób reprezentowana będzie na berlińskim kongresie robotniczym. Salisbury wybierze przedstawicieli pracodawców i znawców.

Wiedeń, 3 marca. „Pol. Corr.“ ze strony miarodawczej dowiadyuje się ze Zofii, że rząd bułgarski w Carogrodzie nie rozpoczął bynajmniej stanowczej akcyi w sprawie uznania obecnego stanu rzeczy. Dotychczasowe kroki miały charakter poufny a polegały na doręczeniu nieurzędowego pisma W. Wezyrowi ze strony Stambulowa w którym zawarte było pytanie, czy W. Porta nie uważa chwili bieżącej za stosowną do tego, aby kwestyą bułgarską załatwić wreszcie przez uznanie władzy księcia Ferdynanda. Pismo kładło nacisk na to, że W. Porta i Rosya uznają legalność rządów księcia, ile razy chodzi o przyjęcie wyplat bułgarskich — a następnie odmawiają im znów uznania aż do chwili płatności przyszłej raty. Stan ten powinien się wreszcie zakończyć w interesie wszystkich.

Rzym, 3 marca. Ojciec św. uczestniczył dziś we mszy odprawionej w kaplicy sykstyńskiej z okoliczności rocznicy wstąpienia na tron.

Rzym, 3 marca. „Osservatore Romano“ publikuje najnowszą allokucyą Papieża Leona XIII, w której między innymi zawarty jest jeszcze i ustęp następujący: „Czasy obecne są czasami zacieklej walki wrogów Kościoła przeciw Pontyfikatowi. Wierni muszą wspólnymi siłami pracować nad jego ratunkiem. Przyszłość i całość społeczeństwa polega jedynie na nauce prawd chrześcijańskich. Nie prawdą jest, jakoby nauki te sprzeciwiały się nowożytnemu postępowi. Jest to zaś postanowieniem Papieża, aby prawdy te wyświetlić. Kierownicy państw winni być walce przeciw naukom chrześcijańskim szerzącej się w szkołach i prasie nałożyć cugle.“ (Patrz w telegramach wczorajszych).

Rzym, 4 marca. „Tribuna“ donosi, że na wczorajszej radzie ministrów bez zastrzeżenia przyjęto zaproszenie na berlińską konferencyą. Prócz ambasadora włoskiego będą reprezentować gabinet rzymski osobistości polityczne i rzeczoznawcy.

Madryt, 3 marca. Rada gabinetu z okazji wyzdrowienia króla uchwaliła wydać ogólną amnestyą dla przestępstw politycznych i prasowych. Na wniosek ministra spraw zewnętrznych amnestyą tę otrzyma i dawniejszy ambasador berliński, hr. Benomar. Dekret ulaskawienia jeszcze dziś ma zostać podpisanym.

Lizbona, 3 marca. Wczoraj wieczorem przyszło w miasteczku Satubal do rozruchów wskutek przyaresztowania jakiegoś ekscedenta. Przeciw rozjuszonemu tłumom musiało wkroczyć wojsko, przy czem kamieniami poraniono kilku żołnierzy i majora pierwszego pułku strzelców. Rany poniosło także i kilku z demonstrujących. Z Lizbony i Ewory wysłano posiłki wojskowe do Setubalu.

Lizbona, 4 marca. Pożyczkę tutejszej rady municypalnej, która zużyta będzie na cele obrony krajowej, podpisano w sumie dwadzieścia razy przewyższającą żądaną.

Bern, 3 marca. Szwajcarscy weterynarze nadgraniczni otrzymali polecenie, aby wszystkie transporta bydła nadchodzące z Włoch dla Badenii, zwracali bez dalszego — ponieważ państwo to zabroniło dowozu i przewozu włoskiego bydła, owiec, świń i kóz dla panującej we Włoszech zarazy pyskowej i racicowej.

Petersburg, 3 marca. „Grażdanin“ donosi, że stan zdrowia niemieckiego wojskowego pełnomocnika, pułkownika Villaume, o tyle się polepszył — iż chwilowo lekarze uznali operacyą za zbyteczną.

Białogród, 3 marca. Dziś podpisano tu nową konwencyą handlową między Serbią a Rumunią.

Wybory do Ziemstwa Kredytowego.

Z prowincyi.

W Towarzystwie kredytowym bywają wybory dwójakiego rodzaju t. j. wybory deputowanych na lat 5 do ścisłego wydziału i wybory deputowanych na jedno walne zebranie.

Złarza się często, że wyborcy nie interesujący się landszaftowemi sprawami, głosują nie wiedząc nawet które to wybory się odbywają, czy na jednoroczne walne zebranie, czy też na stałych deputowanych na lat 5 a przecież za doniosłością tych ostatnich już te 5 lat urzędowania przemawiają. Otóż te walne wybory landszaftowe mają się odbyć dnia 6 b. m. w Poznaniu dla Towarzystwa głównego tak zwanego „Haupt Gesellschafft“, a 8 b. m. w dziewięciu miejscowościach dla Towarzystw rocznych „Jahresgesellschaften.“

Każdy członek Towarzystwa kredytowego odebrał przed paru dniami zaproszenie na wybory, na które winien się stawić, a nadto *godzinę przed tem* trzeba się przeciw porozumieć co do wyboru kandydatów. Skoro prowodyry śpią i na przedzebranie nie zapraszają, to niech każdy członek sam się stawi i to w lokalu takim, w którym zwykle przedzebrania się odbywają, o czem każdy powiatowiec dobrze wie; zwykle przedstępne zebrania landszaftowe odbywają się w Poznaniu u p. Luźnińskiego, w Gnieźnie zaś u p. Wierzbickiego i t. d. Wybierać należy zaś mężów zaufanych, którzy odznaczają się sumiennością, zdolnością i energią, bo zadanie tego ścisłego wydziału jest nadzwyczaj obszerne, jak np.: żęby bogatsi nie mieli zysków z krzywd uboższych, co się dotąd dwa razy do roku dzieje przy prolugacyi procentów, które potrzebującemu wypada effectiv blisko na 7% obliczając wszystko, co płacić trzeba. Ile zaś Towarzystwo na tych biedniejszych zarabia, to na niejednym walnem zebraniu, gdy chodziło o podwyższenie gaży administracyi, można było słyszeć od stołu dyrektorskiego, jako finansowe wielkie dzieło, że te nadzwyczajne zyski („Verzugszinsen“, które biedniejsi członkowie płacić muszą), *nieomal pokrywają koszt administracyi!* Czyż nie powinien ten zwyczaj w takiej instytucyi być usunięty? Niemniej trzeba się starać o niższenie stopy procentowej od listów zastawnych na 3%, czteroprocentowe zaś powinny zupełnie być skasowane, co Landszafta zrobić może bez kosztów przez wypowiedzenie tychże. Wnioski dla ogółu pozytywne, winny być odnawiane, bo zasypiać gruszek w popiele się nie godzi.

W końcu czyżby nie można postawić wniosku, ażeby w zarządzie landszaftowym przynajmniej 4 części była urzędników Polaków; skoro przy wyborach landszaftowych zawsze się okazuje większość deputowanych Polaków, to też i pewne urzędy powinny nam być powierzone (dotychczas jest tylko jeden Polak).

Ponieważ żaden wniosek chociażby on był jak najlepszym nie może być przedstawionym do uchwalenia walnemu ze-

braniu bez zezwolenia wydziału ścisłego (Ausschuss), przeto wyborcy obecnych zebrzań z dnia 6 i 8 b. m. powinni żądać od tych panów, których będą wybierać, ażeby te wnioski, których sobie życzą starali się stawiać na porządek obrad, dopóki nie osiągną skutku.

Wybory ścisłejsze.

Wczoraj już mogliśmy zakomunikować Czytelnikom naszym pocieszającą wiadomość, że w okręgu Grudziądz-Brodnicza otrzymał nasz kandydat, p. Władysław w Różycki z Wlewska większość głosów. Iu głosami p. Różycki b. ministra Hobrechta zwyciężył, tego dokładnie jeszcze nie wiemy. Według zestawienia grudziądzkiego „Geselligera“, otrzymał p. Różycki 10,174, Hobrecht 10,157 głosów. — brak atoli jeszcze wiadomości z Gruty, Okubina, Bobrowa i Świerczyna, z których głosy na ostateczny rezultat mało co wpłyną. Większość zatem jest nieznaczną.

Niemniej pocieszającą wiadomością podaliśmy także już wczoraj, że w okręgu Susz Lubawa, wybór dr. Rzepnikowskiego z Lubawy, jest zapewniony. Stanowczego rezultatu i dat jeszcze nie mamy. Atoli sam „Geselliger“ przyznaje, że dr. Rzepnikowski został wybrany i biada nad tem, że okręg ten zdobył po raz pierwszy kandydat polski. Według jego obliczenia otrzymał dr. Rzepnikowski w wiadomych dotychczas obwodach 7822 głosy — kontrkandydat Oldenburg 8043 głosy; brak atoli jeszcze wiadomości z 3 obwodów, w których dniu 20 lutego padło na dr. Rzepnikowskiego 693 głosy, a na obydwóch niemieckich kandydatów tylko 304 głosy. Stósunek ten zapewne się w sobotę nie zmienił, tak, że niewądnie dr. Rzepnikowski został wybrany.

W okręgu Kwidzyn-Sztum uległ kandydat nasz p. Dumirski. Wybrany został tam prezydent miasta Poznania Müller i to 595 głosami większości. Na p. Dumirskiego oddano głosów 8188, na p. Müllera głosów 8783.

„Gesellige“ biada naturalnie nad utratą dwóch pierwszych okręgów, lecz przy tem wydaje pochlebne świadectwo dla naszych wyborców, którzy wytapili zwartemi szeregi do walki. W Grudziądzu — powiada pismo to, nie otrzymał nigdy kandydat polski więcej, jak 450 głosów, a tymczasem obecnie padło na niego aż 801 głosów. W dalszym ciągu swój jeremiady wystawia organ grudziądzki piękne świadectwo naszym Polkom, które zdążyły do dzielnic, zamieszkałych przez robotników i tam na rzecz kandydata naszego agitowały — a sam książę Bismarck — koczy „Gesellige“ — przyznał w parlamencie, że Polkom oprzeć się nikt nie zdoła. — Z naszej strony należy się tym znacnym wiadomościom publicznym uznać.

Koło polskie w parlamencie niemieckim składać się więc obecnie będzie z 16 członków; — w ostatniej sesji było ich tylko 14.

W Walcu otrzymał ks. kanonik Friske 5148 gł. Gamp (rządowiec) 5654. Brak tylko rezultatów z dwóch mniejszych obwodów. Ostatni zatem wybrany.

Rezultat szczegółowy wyborów okręgu Wschowa-Leszno.

Obwody wyborcze.	1890		1887	
	Radziwiłł	Hellmann	Radziwiłł	Reimbaben
Powiat wschowski.				
Miasta:				
Wschowa	475	488	458	577
Szlchtyngowa	39	135	48	147
Obwód wschowski.				
Dryżyna	32	51	22	67
Drzewce	25	151	20	174
Dębowa Łęka	22	71	24	77
Górczyno	15	57	8	75
Andrychowice	11	72	6	101
Hińcze	49	29	37	39
Kowalewo	1	104	3	113
Kursdorf	126	36	49	120
Lysiny	72	18	52	37
Nowe Długie	37	25	—	—
Dolna Wies	29	12	22	19
Dolna Przyczyna	45	64	37	79
Górna Przyczyna	26	111	11	141

Oswosień	5	181	9	201
Tylewie	43	40	33	51
Olbrachcice	10	61	2	78
Wygnanice	13	62	4	72
Swidnice	46	131	43	157

Obwód włoszakowicki.	1890		1887	
	Radziwiłł	Hellmann	Radziwiłł	Reimbaben
Brenno	152	1	146	4
Bukowiec	156	6	182	5
Jezierzyce niemiec.	122	26	120	21
Lgiń	141	34	113	72
Hetmanice	39	18	24	36
Wielkie Krzycko	104	55	158	19
Smieszkowo	80	40	120	24
Włoszakowice	152	61	175	55
Ni-chłód	124	21	114	31
Wyjewo	133	23	164	28
Razem	2324	2184	2204	2620

Otrzymali głosów w roku:

Obwody wyborcze.	1890		1887	
	Radziwiłł	Hellmann	Radziwiłł	Reimbaben
Powiat wschowski.				
Miasta:				
Leszno	526	1176	573	1106
Rydzyca	37	163	27	172
Święciechowa	208	55	268	22
Osieczna	203	97	192	99
Zaborowo	16	17	5	175

Obwód leszczyński.	1890		1887	
	Radziwiłł	Hellmann	Radziwiłł	Reimbaben
Dębiec	88	59	87	40
Grunowo	5	85	—	94
Kłoda	58	100	67	107
Łasocice	7	202	11	215
Stare Długie	58	63	70	117
Leszczyńko	7	64	2	64
Moraczewo	1	128	12	109
Murka	165	53	242	10
Nowa wieś	15	53	21	45
Reichenau (?)	9	18	17	17
Strzyżewice	4	79	4	90
Tarnowa Łąka	—	84	3	98
Trzebnica	11	72	13	75
Tworzewice	24	73	34	81

Obwód osiecki.	1890		1887	
	Radziwiłł	Hellmann	Radziwiłł	Reimbaben
Karchowo	87	28	143	10
Krzemieniewo	106	97	124	102
Frankowo	15	20	18	22
Golembice	115	9	103	18
Gurzo	31	64	36	63
Grodzisk	243	57	286	46
Oporówko	263	7	272	8
Pawłowice	235	7	247	—
Drzewicko	38	63	43	55
Świerczyna	87	1	82	1
Bojanice	55	10	71	12
Wojnowice	24	19	16	28
Wyciązkowo	47	30	63	35

Razem: 2788 3207 3102 3136

Zestawienie:

	Radziwiłł	Hellmann
Powiat wschowski	2324	2184
Powiat leszczyński	2788	3207
Razem:	5112	5391

W sprawie protestów przeciw wyborom

pisze „Gazeta Toruńska“ co następuje: Donoszą dzienniki, że według wiadomości nadszłych z prowincyi z okazji wyborów miały miejsce rozmaite bezprawia, które w porównaniu z dawniejszymi wyborami wszelkie możliwe granice przekroczyły.

Tak n. p. mieszały się urzędnicy w charakterze urzędowym do wyborów, nadużywając swęj władzy; tajemniczo wyborów naruszono w sposób haniebnny, nie zapisywano wyborców pomimo zgłaszania się ich i wykazywania swego prawa. Na Warmii odbywały się wybory w sposób prawdziwie patryarchalny.

Przeciwko takim nadużyciom i wkraczaniu w wolne prawo wyboru mamy tylko jedną drogę: należy w każdym pojedynczym wypadku stwierdzić fakt naruszenia i świadkami przelać takowy parlamentowi, po jego zebraniu się, w formie protestu lub zażalenia. Bo tylko wtenczas zaradzi się na przyszłość podobnym nieprawidłowościom i utwierdzi się wolność wyboru, jeżeli wszyscy wyborcy uznają za swój obowiązek doniesienia reprezentacyi swęj o nadużyciach.

Zażalenia takie należy wnieść nawet wtenczas, jeżeli odnośny wyborca należy do stronnictwa, które w jego obwodzie zwyciężyło: należy je przelać ze wszystkich obwodów bez względu na wynik wyborów. Podaliśmy w „Gazecie“ zdarzenie z obvodu toruń-kochełmińskiego, że pewien obywatel kazał ludziom swoim podpisać zobowiązanie, że kartek polskich nie oddadzą. Rzecz ta, powtórzmy za nami pisma berlińskie, a tymczasem, gdyśmy się udali do pewnych osób, aby sprawę tę śledzić, odebraliśmy odpowiedź, że to pewnie niepotrzebne, bośmy zwyciężyli, zresztą nie warto sprawy rozmyślać. Jestto

Uczmy dzieci czytać po polsku!

zapatrywanie zupełnie błędne: należy śledzić i zażalenie do parlamentu podać, jeżeli już prokuratora o tem się zawiadomi. Według naszego zdania należy dać naukę i to naukę dobrą ludziom takim, którzy nie chcą lub nie mogą praw innych współobywateli uszanować. Zwyczajny złodziej lub inny jaki przestępca bywa dla tego karany, że nie zastępuje się do przepisów prawa, a popełnia ten grzech wielki, który z pobłażliwością lub też z innego względu przez zamieszczenie nie przyczynia się do zapobiegania pogwałceniu praw wszystkim obywatelom przysługujących.

Dotychczas praktykowało się w parlamencie, że przechodzono po prostu do porządku obrad nad nieprawidłowościami i bezprawnościami, jeżeli one nie wpływały decydująco na rezultat wyborów. Takie rzeczy pewnie teraz ustają, gdy większość parlamentu będzie za utrzymaniem jak największej wolności głosowania. Aby to stać się mogło, winni przedewszystkiem sami wyborcy obowiązkiem swój spełnić, i potrzebne materiały zebrać.

Godziny się zupełnie na te wywody. Dowiadujemy się też, że w okręgu wyborczym Wyrzysk-Szubiń zakładają wyborcy protest przeciwko wyborowi p. Polla, mającego tylko 199 głosów nad absolutną większość.

Uzasadnionych szczegółów do protestu nagromadziło się już dużo, ale czem więcej, tem lepiej, i dla tego wiadomości o nadzyciach przy wyborach z podaniem dokładnym świadków bardzo są pożądane pod adresem przewodniczących w komitetach, p. A. Kocorowskiego w Dębnie p. Debenke i p. J. Brzeskiego w Krotoszynie p. Barcin.

Przy obecnym składzie parlamentu jest nadzieja, że szczególnie niesłychana presja urzędników państwowych i chłobadawców sprawiedliwie znajdzie ocenienie, a rozpowszechnienie powyższej notatki w wszystkich pismach polskich bardzo jest pożądanem.

Sprawy sejmowe.

Z rozpraw Izby poselskiej.

Berlin, 3 marca.

(19 posiedzenia).

Marszałek Köller zagaja posiedzenie o godzinie 11^{1/4} przy licznych współudziałach Izby i galeryi.

Przy stole ministeryalnym zasiada p. dr. Schelling.

Na porządku obrad stoją rozprawy nad etatem dla administracji sądowej.

Deput. Biesebach (centrum) ubolewa nad zastraszającą liczbą nie-etatowych asesorów, która już doszła do 1800 i prosi, aby pomnożono liczbę miejsc etatowych.

Komisarz rządowy Eichhorn uznaje to, ale nie uważa, aby pomnożenie miejsc etatowych było odpowiednim środkiem na zaradzenie złemu, zdaniem mówcy, można by się oświecić, że przez to powiększy się jeszcze więcej liczbą prawników.

Deput. Olzem (nar. lib.) dzieli zapatrywanie deputowanego Biesebacha i zaznacza mianowicie to, że liczba sędziów nie odpowiada potrzebom. Mówca zapytuje ministra, jak stoi sprawa z projektem kodeksu cywilnego.

Minister sprawiedliwości Schelling odpowiada, że projekt przekazano obecnie pojedynczym rządcom do zatwierdzenia.

Dep. Meyer z Arnswalde (dziś kons.) życzy sobie również pomnożenia etatowych miejsc dla sędziów i twierdzi, że dzisiaj można rodzicom radzić, aby synów wy kierowali lepiej na mularzy, aniżeli na asesorów.

Dep. Boediker (centr.) wykazuje liczebnie niedostateczną ilość sędziów i prosi o inne jeszcze niedostateki w administracji sądowej, uważając u. p. że zwiększenia stały się wygodnymi domami za jeźdźcami, ponieważ — zdaniem jego — zbyt dobrze traktują się tam więźniów.

Dep. Zelle (wolnom.) uskarża się na rozporządzenie wrocławskiego prezesa sądu nadziemiańskiego, które wyklucza żydów z listy sędziów przysięgłych.

Minister Schelling powatpiewa o istnieniu podobnego rozporządzenia, któreby zresztą potępił.

Dep. Krause (nar. lib.) żąda usilnie reformy procedury karniej i przypomina o wynagrodzeniu niewinnie skazanych, żąda dalej reformy systemu więziennego w myśl dep. Böllera i odwołania się przeciwko wyrokowi Izby karnej. Mówca zaznacza dalej żądę przesładowania ze strony niektórych prokuratorów i wzrastającą obojętność i powierzchowność przy odbieraniu przysięgi.

Dep. Bachem (centr.) uskarża się na to, że wydział dla spraw opiekuńczych administrują zmieniający się często sędziowie pomocniczy i przemawia za równoprawieniem stanowiska subalternów, uważając, iż zbyt wielka jest różnica między wyższymi a niższymi urzędnikami.

Dep. Bödiker (centr.) zwraca uwagę na zatargi wojskowych ekspektantów, zatrudnionych w administracji sądowej z cywilnymi ekspektantami.

Dep. Günther (nar. lib.) przeczy twierdzeniu, jakoby przysięgę odbierano obojętnie.

W dalszym ciągu dyskusji, która się odnosi do szczegółów drobnotkwoyc w administracji sądowej, przemawiają deputowani Mies, dr. Bachem, Biesebach i Bödiker.

Tytuł „utrzymanie ministra“ Izba przyznaje.

W rozdziale „wyższe sądy ziemiańskie“ stoi nowa pozycja 8700 m. dla prezydenta senatu w Wrocławiu.

Dep. Bödiker (centrum) wnosi w imieniu komisji budżetowej o skreślenie tej pozycji.

Komisarz rządowy Eichhorn prosi o przyjęcie jej, i gotów jest cyframi poprzeć ją jako potrzebną.

Dep. Korsch (kons.) również przemawia za jej przyjęciem.

Dr. Windthorst oświadcza się przeciw ustanowieniu nowego prezydenta senatu, którego potrzeba mówca nie widzi, w tem, co dotyczy właściwych spraw sędziowskich. Jeżeli jednak sprawy administracyjne biorą górę, to mówca ubolewa nad tem i potępia zasadniczo, ponieważ urzędnicy sądowi nie powinni być odrywani od swego własnego powołania przez wielki aparat spraw administracyjnych.

Część spraw — zdaniem mówcy — można także zostawiać prezesom sądów ziemiańskich na drodze większej decentralizacji.

Deput. Günther (nar. lib.) przemawia za przyjęciem żądania,

deput. Czwalina (wolnom.) zaś oświadcza się za uchwałą komisji.

Deput. Zastrow (kons.) proponuje ponowne przekazanie sprawy komisji.

Pozycyę Izba skreśla.

Po zatwierdzeniu sprawy dodatku na mieszkanie dla pisarzy sądowych w Berlinie marszałek naznacza przyszłe posiedzenie na jutro o godzinie 11. (Sądy nadziemiańskie.)

Koniec około godziny 4.

KORRESPONDENCYE.

Wiedeń, 2 marca.

(Fundusz indemnizacyjny. — Sprawa bułgarska. — Ugoda niemiecko-czeska.)

W sprawie funduszu indemnizacyjnego widocznie szanse stoją nie do brzo. Członkowie klubu centralnego (konservatywcy niemieccy) sprzeciwiają się umieszczeniu odnośnych projektów na porządku dziennym. Dążności Lienbacherowskie oddziaływają na tych panów tak mocno, że stali się nieprzystępnymi najoczywistszym prawdom. Albowiem praktyki mego kraju zapominają szybko: nie wierzą temu. Gdyby tak było istotnie, byłoby nasze życie znacznie się stało prostszem. Znajdziesz pan nie Xenię z dni szczęśliwych, lecz tę, którą opuszczasz dzisiaj.

— Dzisiaj? powtórzył z nagłą trwogą. Uśmiech ęła się. — Chciałam powiedzieć jutro rano... Czy pan nie chcesz jechać razem z panem O'Kenny?

Zdawał się wahać i podniósł na nią wzrok błagalny. Ona mówiła dalej szepcąc prawie: — Trzeba!

Patrzył jeszcze przy osłabionem świetle zmroku na tę kształtną głowę i bladą twarzyczkę, na tę kibiś wysmukłą spowitą w krepę żalobną i uczył jak ból dotkliwy, nieskończony szarpał mu serce.

XXII.

— Zuzanno, kochana moja Zuzanno, co mi mówisz?

— Prawdę, Maryo... A! jestem szczęśliwą.

— Ponieważ wybrałaś mi łaskawie za powiernicę — a śmiem twierdzić, że przyjaźń moja usprawiedliwia twoje zaufanie — czy zechcesz mi powtórzyć słowa księcia?

— Oto — rzekła Zuzanna, rumieniąc się. — Tańczyliśmy razem na balu u markizy Z., na który, nie wiem z jakiego powodu, nie przyjęłaś zaproszenia, i nieślusnie. Było ślicznie, my dear, wszystko, co najwytorniej. Ale wracam do księcia. Zatrzymał się przy drzwiach, trzymał go zdala

wna strona tej kwestyi jest całkiem jasna. Wydany 17 kwietnia r. 1848, stósownie do propozycji galicyjskiego gubernatora Stadiona patent cesarski u-waższwał chłopów galicyjskich, przyrzekając wynagrodzenie właścicieli gruntu ze skarbu państwowego. Maciej-st gubernator z 22 kwietnia r. 1848 nalezy-cie podniósł tę „wspaniałomyślność. Że ta darowizna dla chłopów galicyjskich nie wynikała z pobudek humanitarnych, lecz miała na celu pozyskać ich dla rządu przeciwko szlachcie, — tant pis! Ale tekst patentu z 17 kwietnia r. 1848 nie pozostawia najmniejszej wątpliwości, że udzielana oddat roczna subwencya państwową nie stanowiła pożyczki, lecz roczną ratę na spłacenie owego „hojnego daru“ nie dla kraju, lecz wyłącznie dla włościan galicyjskich, że zatem państwo żadną miarą nie może się od Galicyi domagać zwrotu kwoty, która aż do chwili rozwiązania funduszu indemnizacyjnego wynosić będzie około 100 milionów.

Nie mniej jasną jest strona ekonomiczna tej kwestyi. Żaden obywatel choć tylko powierzchownie ze stosunkami polski nie może przypuścić, aby kraj, który dopiero od kilkunastu lat dźwiga się z materialnego upadku, w który go pogryzły od roku 1775 rządy centralistów, mógł zwrócić państwu 100 milionów, choćby do tego był zobowiązany. Na taką operacyę nie pozwala dzisiejszy stan Galicyi.

Wobec takich faktów upór pewnych postów prawicy, którzy jedynie wierzemu paroparcu delegacyi galicyjskiej zawdzięczają, że od lat 10 stanowią poważną frakcyę w radzie państwa i wazę polityczną więcej, niż ich 18 głosów, jest zjawiskiem całkiem anormalnem. Nie wątpię zresztą opozycyę tych panów kierującą z ukrycia inne czynniki, wskros nam nieprzyjazne. W takich okolicznościach nie tylko położenie posłów naszych jest bardzo trudnem, ale w ogóle sytuacya parlamentarna przybiera cechę niebezpiecznego naprężenia.

A corsaire, corsaire et demi! Na dosyć bezczelne żądanie Rosyi o wypłatę zaległych rat kosztów okupacyi, wysłanowane do rządu, któremu Rosya odmawia wszelkiego prawa rozporządzania mieniem Bułgarów, rząd księcia Ferdynanda I przystał, ale bardzo trafnie zaznaczył, że samo owo żądanie zawiera w sobie pośrednie uznanie status quo w Bułgarii. Logicznie zatem rząd ks. Ferdynanda I ponowił w Carogrodzie żądanie, aby W. Porta wreszcie uznała ks. Ferdynanda, skoro nawet Rosya — nie waha się przyjmować od niego pieczęty! Na przypadek, że W. Porta nie uczyni zadość owej prośbie, dzienniki bułgarskie domagają się ogłoszenia niepodległości Bułgarii.

Istotnie to będzie najlepszym środkiem rozwiązania tego węzła gordyjskiego. Kiedy w r. 1885 Bułgarzy nazaczyli traktat berliński, jednocząc dwie prowincje bułgarskie, w wszystkich kołach państwowym i russofilijskich doznawali gorącej pochwały. Dopiero, kiedy się okazało, że wielka Bułgaria w obec Rosyi zajmie postawę miłej uległa, niż dawna mała Bułgaria, ci sami Bułgarzy stali się przedmiotem najbrzydliwszych szkalowań i namiętnej nienawiści tych samych kół państwowym. Teraz jeżeli odwołają swą niepodległość, będzie to nowem naznaczeniem traktatu berlińskiego, ale jeżeli kiedykolwiek, to w tym razie może się zgodzić na zdanie, że traktaty (de nobis sine nobis) są na to tylko, aby były zrywane.

Rosyi zaś tak samo, jak w r. 1886 nie wolno zalać swemi wojskami półwyspu bałkańskiego. Przekroczenie Dunaju przez wojska rosyjskie, lub wyładowanie ich na brzegu Czarnego morza w Bułgarii, dziś jak wiemy, pomimo śmierci An-

drassego, stanowi casus belli z Austro-Węgrami. Jestto sytuacya jak jaskra i koni-czna, że nie zawisła wcale od woli jednostek, choćby najbardziej wpływowych. W taki h okolicznościach Bułgarzy równie łatwo dziś mogą ogłosić swą niepodległość i nadać Ferdynandowi I tytuł króla, jak go wybrali na księcia.

Im częściej się przypomina światu, że Rosya nie ma żadnego prawa kierować losami innych narodów szczepu słowiańskiego, tem lepiej.

W kołach staroczeskich względem ugody niemiecko-czeskiej zaznacza się pewne wahanie. Dzienniki staroczeskie nie tylko domagają się odroczenia rozdziału okręgów sądowych, lecz już nawet zapowiadają, że się sejm nie zbierze na sesyę nadzwyczajną w maju. Zdaje się jednak, że ta ostatnia pogłoska jest mętą; albowiem rząd w punktacyach ugodowych wyraźnie zobowiązał się przeprowadzić ugode na sesyę sejmowej w maju. Trudno przypuścić, aby miał odstąpić od jednego z głównych punktów ugody.

NIEMCY.

* Berlin, 3 marca. Nie potwierdza się zdaniem „Kreuz Ztg.“, wiadomość o tem, że cesarz uda się w tym lub przyszłym miesiącu do Saarbrücken, aby się tam poinformować u barona Stomma co do położenia i stosunków górników.

Podług dotychczasowych rezultatów wyborów liczy cesarz 103 deputowanych, Hanowercy 10, konserwatyści 67, wolnokonserwatyści 21, wolnomyslni 66, narodowi liberałowie 33, demokraci 9, socjaliści 37 i antisemici 4.

Na walnem zebraniu górników, które się odbyło w niedzielę w Essen i na które stawiło się 700 do 800 górników, oświadczyła się większość mówców przeciwko żądaniu zarządu związku, odnoszącemu się do ogólnego podwyższenia zapłaty o 50 proc. Zebranie było chwilami bardzo burzliwe, dowodzi atoli tego że nastąpiła reakcyę przeciwko socjalno-demokratyzemu kierownictwu związku.

Uchwały wydziałów robotniczych w królewskich kopalniach w Saarbrücken brzmią, jak następuje: „Wybór mężów zaufania następuje przez tajne głosowanie na 2 lata. Do wyborów uprawniony jest każdy, co skończył 21 lat i najmniej 3 lata jest zatrudniony w jednej z królewskich kopalni w Saarbrücken. Wybierać można każdego towarzysza knapszaftowego, który ukończył 25 lat i od pięciu lat przynajmniej jest zajęty w kopalniach w Saarbrücken.

Z każdego wydziału stęgrów wybiera się męża zaufania, który musi należeć do tego wydziału. Mąż zaufania przestaje nim być w skutek złożenia urzędu, emerytowania, dobrowolnego wystąpienia ze służby albo oddalenia z niej, przeniesienia do innej kopalni, wskutek choroby lub urlopu trwającego dłużej niż trzy miesiące.

Mężowie zaufania mają za zadanie:

- 1) Wnioski, życzenia albo zażalecia, które odnoszą się do robotników odnośnie inspekyi górniczej albo kopalni, przedkładać dyrektorowi górniczemu i porozumiewać się z tym ostatnim.
- 2) W tych spotkaniach się z nim wyrażać swoje zdanie w kwestyach i sprawach, które dotyczą stosunku robotników, mianowicie porządku pracy i zmian tegoż.
- 3) Omawiać stosunki i kwestye górników i ich rodzin, które mają być przedłożone dyrektorowi górniczemu.
- 4) Póśredniczyć i łagodzić zatargi między górnikami.
- 5) Starać się o to, aby ściśle wykonywano wszelkie przepisy.

Zebrań z dyrektorem mają się odbywać raz w kwartał i w razie potrzeby.

od pewnych delikatnych uczuc kobiecych. Może zdąd pochodzi to, że mię uważają za oryginalną!

— Można się tylko uważać, poznawszy dobrze, za najlepszą i najmilszą istotę.

— Dziękuję! Co do mego wielkiego Ryszarda, który jest uosobioną doskonałością, oniemiała od niego, pomimo, iż z natury jestem dość odważna. Nie mamy równych charakterów; on jest zbyt poważny dla mnie. Wreszcie nie widzę kochania moje, rikogo prócz ciebie, ktoby mi poradził.

— Ale zwykłe pyta się o radę, aby być potwierdzonym w swem zdaniu — rzekła Marya wesoło.

— Na przykład!

— Tak, n. p. gdybym ci odradzała wyjść za mąż za księcia Kuryatyna, coż zrobiłabyś?

— Zapytałabym się o przyczyny i gdyby były słuszne, poddałabym im się.

— Ale żałowałabyś?

— Tak... żałowałabym bardzo nawet.

— Dziękuję za zaufanie, droga Zuzanno — rzekła Marya, całując swą przyjaciółkę serdecznie. — Czy pozwolił mi odroczyć jeszcze odpowiedź?

— Chcesz zasięgnąć informacji?

— Tak jest.

— A więc poczekam... i książkę także.

Z dziejów cenzury rosyjskiej.

Skreślił

Pawel Styczyński.

(Ciąg dalszy.)

Nader charakterystyczną dla cenzury rosyjskiej jest także konfiskata pierwszej dysertacyi słynnego później historyka Kostomarowa. Dla nas ona tém więcej ciekawa, że cechuje ówczesne zapatrywania rządu na Unię, tak mało różniące się od dzisiejszych. Po zdaniu egzaminu na magistra w roku 1840, Kostomarow przedłożył uniwersytetowi w Charkowie dysertacyę pod tytułem: „O przyczynach i charakterze Unii w zachodniej Rosyi.“ Dysertacya ta wydrukowana była za pozwoleniem większości członków fakultetu i dziekana uniwersytetu — i naznaczono nawet dzień, w którym młody magister miał publicznie stanąć w obronie nowych swych zapatrywań na Unię. Termin ten niespodziewanie jednakże zmieniłono, stósownie do rozkazu naczelnika okręgu charkowskiego. Naczelnik okręgu przeczytał dysertacyę Kostomarowa, taką o niej zdał relacyę ministrowi oświecenia:

„Poglądy Kostomarowa mogą zwrócić na siebie uwagę nie tylko władzy duchownej i ludzi w zonych, lecz także uwagę wszystkich czytających w obec ogólnego zainteresowania się podobnemi kwestyami; ponieważ niektóre miejsca wydały mi się zbyt śmiałymi a nadto niedostatecznie uzasadnionemi, dla tego kazałem Radzie uniwersyteckiej odłożyć termin, w którym Kostomarow miał bronić swęj dysertacyi, aż do dalszych rozporządzeń z mej. lub ze strony ministerstwa. Dotychczas egzemplarz wspomnianej broszury, proszę pokornie o uwzględnienie następujących moich uwag i o łaskawą odpowiedź, czy mam pozwolić na publiczne jej odczytanie.

a) Dysertacya, przedłożona pierwszemu wydziałowi filozoficznemu zyskała aprobatę nie wszystkich, lecz tylko większości członków.

b) Dysertacya wyszła tylko w 100 egzemplarzach, z których co najmniej 50 rozdał autor między profesorów uniwersyteckich, i

c) Chociaż dysertacya wiele może mieć uodostatków pod względem naukowym, to jednakże z drugiej strony, o ile się zdaje, nie sprzeciwia się nauce cerkwi prawosławnej, ani też zamiarom rządu. Jeśli tymczasem nie pozwolimo na publiczne jej odczytanie, to tylko dla tego, że kierowalem się ostrożnością i obawą, aby w czémkolwiek nie obraził duchowieństwa naszego.“

Minister Uwarow pracę Kostomarowa kazał przejrzeć i ocenić w „Akademii Nauk.“ Jeden z członków Akademii taki ze swęj strony wydał sąd o niej:

„Praca „O przyczynach i charakterze Unii w zachodniej Rosyi“, należy do rzędu tych prac, w których młodzi, niedowarzeni pisarze, idąc za przykładem współczesnych naszych sofistów, nie ograniczają się na odszukiwaniu lub lepszym uzasadnieniu starych prawd, lecz uważając prawdy te za przestarzałe, szukają nowych, aby przy tej sposobności popisać się do wcipelem, lub oryginalnością swych poglądów, zabysnąc śmiałym paradoksem bez względu na sprzeczności, w które popadają. „Mamy niezbite dowody historyczne

1) Kostomarow ur. roku 1807, został profesorem historyi rosyjskiej w uniwersytecie kijowskim w roku 1845. Uwężony za „nie-legalne“ swe poglądy na historyę, przesiedlał długi czas w cytadeli petersburskiej a później na wygnaniu w Saratowie aż do roku 1857. Pisał bardzo wiele dzieł historycznych, między innemi kilka prac z częcych się z historyi polskiej: n. p. „Ostatnie dni Rzeczypospolitej i Kościuszko.“ Przep. autora.

tazyami. Obrzyzwył jego majątek, którego sam był twórcą i który — rzadka dziś rzecz — zebrał środkami jak najskrupulatniej godziwymi, ułatwiał mu zapokojenie tych fantazyi.

Ta ostatnia była szczęśliwym pomysłem, gdyż zapewniała Zuzannie sąsiedztwo, które mogło tylko być przyjemnem i korzystnym dla miłej Am-rykanki. I w samej rzeczy ciągle stosunki istniały między temi dwoma willami

Młode dziewczęta w zazyłości codziennie przyjmowały wzajemnie jedna od drugiej, czego brakowało każdej z nich.

Zwierzenie Zuzanny zaniepokoiło jej przyjaciółkę bardzo, nie dla tego, aby wspomnienie przeszłości ją wzruszyło, — Marya bowiem znalazła zapamiętanie w swym rozsądku i dobroci — ale ponieważ czuła się obecnie trochę odpowiedzialną za decyzyę, jaką miała powziąć miss O'Kenny.

Dawał radę w takiej sprawie jest zawsze rzeczą delikatną, a było nią mianowicie dla Maryi. Znała ona księcia Kuryatyna w ogóle mało, ale znała go tylko z niekorzystnej raczej strony. Ukazywał on się od czasu do czasu w Nicy i nie zbliżał się już do niej więcej, ale przeczuicie ostrzegło ją, by się strzegła tego człowieka. Kilka zdań pochwyconych mimochodem, w których usłyszała imię Aleksandra, poinformowały ją pod tym względem więcej, aniżeli sobie życzyła: w salonach zbyt mało szanuje się teraz niewinne uszy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

(80) Hrabina Xenia.

Z francuzkiego.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 52.)

Patrzył machinalnie na horyzont, który mu pokazywała i widział, jak ognista kula dotykała stępu, który oświecała niezrównanym blaskiem. Zwolna słońce zanurzyło się w morzu zieleni, nieskończonym jak ocean, potem zgasło a w całej przyrodzie zapanował nagły smutek.

— Oto obraz życia, rzekła Xenia przyciszonym głosem. Jeden dzień, jedna godzina światła i radości, potem ciemność i żal.

— A! ten żal, czy go doświadczasz pani?...

Spojrzała na niego a on czytał w jej oczach.

— Powiedziałam, że to będzie pokuta, rzekła z prostotą.

— I będziesz pani żyła tutaj sama, zawsze sama?

— Zatrzymam przy sobie ciotkę Li-bińską. Przystanie ona na to chętnie, jestto kochana osoba. Nie opuszczę Platówki, gdzie mam grób mego ukochanego, biednego ojca... i moje wspomnienia.

— Czy wolno mi będzie powrócić i widzieć pania?

— Później... kiedy będziemy dość sędziwi, aby to spotkanie mogło mieć swoją słodycz... Ale nie lekaj się niczego, Maksymie; znajdziesz pan tutaj zawsze szczerą przyjaciółkę. Powiedzą panu, że

